

# Orfeusz w lesie



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

# Orfeusz<sup>1</sup> w lesie

POEMAT

## I. ZAMYŚL

On jak wygłos dwustrunny zestroił  
miłość pieśni i miłość niewiasty.  
Teraz ucho ciszą leśną poił,  
kiedy w strumień wstępował liściasty.

Prawą ręką gałęzie odgarniał,  
lewą ręką lirę tulił drżącą,  
gdy nad głową zbudzona ptaszarnia  
trzeptała chmurą świegocącą.

A on ptakom i sobie się modlił,  
a modlitwa go do tej zbliżała,  
co mu była poczęciem melodii,  
które spełniał na lirze jej ciała.

Jeszcze cienia jej nawet nie podszedł,  
już pod dłonią piskłę śpiewu poczynał  
i milczeniem śpiących brzoź warkocze  
w Eurydyki płowe włosy zaklinał.

Miłość

## 2. WAHANIE

Skądże ten uśmiech na usta się przybłąkał?  
«Przywróćcie — mówił — do życia tę piosenkę,  
co zmarła we mnie». Wtedy na jego rękę  
dźwięczną kropelką stoczyła się biedronka.

«Wiem: to jest tkliwość. Lecz ona nie wystarczy.  
Bo więcej trzeba, by śmierć śpiewaniem uwieść:  
na skalach dzikich muzyczne gniazdo uwić,  
by wywieść śpiew od trwogi ludzkiej starszy».

Poezja, Śmierć

I wzrok przygasły utonął w własnym cieniu.  
«Oddajcie — mówił — tę moc, co tylko ona  
obudzić mogła». Wtedy jak uskrzydłona  
drapieżność siadł mu jastrząb na ramieniu.

<sup>1</sup> *Orfeusz* (mit. gr.) — poeta tracki, który potrafił poruszyć za pomocą swej muzyki nawet rzeczy nieożywione. Kiedy zmarła jego żona Eurydyka, udał się do podziemi i tak oczarował Hadesa, że uwolnił on Eurydykę pod warunkiem, że Orfeusz nie odwróci się, dopóki nie wyjdą na ziemię. Kiedy już mieli postawić swe stopy na ziemi, Orfeusz odwrócił się i Eurydyka natychmiast zniknęła. Ogromny żal Orfeusza po powtórnej stracie żony tak rozwścieczył trackie kobiety, że w czasie jednej z orgii z okazji bachanaliów rozerwały go na strzępy. [przypis edytorski]

«Wiem: to są szpony, które się rychło stępią,  
lecz skalnej kory niezdolne nigdy przebić.  
Nie taką drogę trzeba mi pieśnią przebyć,  
by łzami osnuć Jej źrenicę sępią».

I w leśną ciszę wszeptywał się: «Przestrzeni,  
jakże cię struną, co krwawić śmie, ogarnę?»  
I załkał cicho. I jak jagody czarne  
łzy dojrzewały w puszystych mchów zieleni.

### 3. PŁACZ

Zwierzę

Jak zmierzch szare — zlatywały się wilki,  
błędnym wyciem wypełniając las,  
u nóg jego czołgały się: «Zmilknij,  
czemu łzami odzwierzęcasz nas?»

Jak świt chyże — przybiegały jelenie,  
jak sen ciepłe — lasiły się sarny  
i błagały: «Zmiłuj się, przenies  
ból i w siebie z powrotem go wgarnij».

Przypelzały zielone zaskronce,  
obwijały mu ręce jak pień:  
«Kto ty jesteś, że tak jasny jak słońce  
plączesz łzami czarnymi jak cień».

Lecz zadziwił się Orfeusz, gdy w górze  
roześmiała się wierzba płacząca:  
«Jakże, wieszczu, żalem chcesz nas urzec,  
skoro płacz twój nie roztkliwia, lecz wstrząsa?»

### 4. WSTYD

Poezja, Cierpienie

I zapadł w siebie gwiazdą, która boli,  
bo go smuciła siła własnej pieśni,  
jakże niecelna — myślał — że pozwolił  
łzom nazbyt ludzkim w grom się ucieleśnić.  
Płacz ma być płaczem — myślał — a łzy łzami,  
a pieśń — wysnutą spod serca muzyką —  
lecz jak ją wysnuć i gdzie nieść? Wtem zamilkł,  
bo jego lira łkała:

«Euridyko<sup>2</sup>!

Ten, co się z tobą zestrzajał, jak z struną  
łączy się liry melodyjne drewno,  
z krawędzi śpiewu w własny mrok się zsunął.  
Jak po obczyźnie stopą brnąc niepewną,  
błąka się w sobie, ocienia żałobą,  
nie żał po tobie, lecz smutek nad sobą...»

Więc się zawstydził Orfeusz, a mgły  
coraz to gęściej liśćmi szeleszcząc,  
na twarz mu kładły swe wilgotne sny.  
A on nie wiedział, czy to deszcz, czy łzy.

<sup>2</sup>*Euridyka* (mit. gr.) — ukochana żona Orfeusza, wielkiego poety i śpiewaka, który po śmierci żony poszedł po nią do krainy umarłych. [przypis edytorski]

I tylko jeż przez mokre biegnąc mchy,  
zbierał na kolce srebrne jabłka deszczu.

## 5. ZMAGANIE

Pod tym dębem, pod stuletnim, wśród gałęzi skrył się,  
a deszcz pierzchnął, siedmiobarwnym łukiem nad nim wzbił się.  
Ledwie okiem w nim utonął, w barwnej brodząc nucie,  
błady błękit tęczę wchłonął, dąb zawołał: «Zbudź się.  
Czas na ciebie, czeka lira, nowej pieśni głodna,  
wdrąż się w ziemię, bij o niebo, serca przepał do dna.  
Ze mną, boski Orfeuszu, zmierz muzyczną siłę,  
mnie pokonasz — śmierć przemożesz<sup>3</sup>, którą zwyciężyłem.  
Popatrz: uschnie młoda łoza<sup>4</sup>, runie smukła jodła,  
patrz: topole śmierć podcięła, ale mnie nie zmogła.  
W niebo śpiewem rosnę, w ziemię korzeniami wrastam,  
me milczenie jest strumieniem, a ma pieśń liściasta!»

Więc Orfeusz chwycił lirę rozmodloną dłonią,  
strunę trącił, już obłoki przebudzone dzwonią.  
Jeszcze głosu nie wydobyl, już na wargi drżące,  
jak na liście, promieniście wbiega młode słońce.  
I pieśń począł.

Wrył się w ziemię takim jasnym tonem,  
że wleciały ponad drzewa krety uskrzydłone,  
że strumienie, co pod ziemią ciemno się poczęły,  
nad brzegami, co je więżą, w lirę się wygięły.  
Wzniósł się w górę, ręką jeno<sup>5</sup> ciężar strun odmierzał,  
a już wiatrem swego głosu w żółędzie uderzał,  
a żółędzie melodyjnie trącając się wzajem,  
rozdzwoniły włosy wierzby nad leśnym ruczajem,  
a w tych włosach smutek nagły wylął się tak cicho,  
że nie będąc jeszcze szeptem, szeptał: «Euridyko...»  
Jeno woda pochwyciła to czule wezwanie,  
a już w kwiaty je wkropiła na leśnej polanie,  
a tam trawy zielonawe w korzenie wszęptały  
i już drzewa jej imieniem szumieć poczynały.  
Targnął strunę, bo nie szeptem śmierć miał głuchą przemóc,  
lecz wołaniem tak wysokim, jak gwiazda nad ziemią:  
«Chcecie? Rozpacz wam wyśpiewam: płomieniste góry  
rosną we mnie, burza wraza w ziemię kły wichury.  
Chcecie? Błyskawicą chłostam, serca gryzę gromem,  
w rękę piorun mam i rozpacz w oku nieruchomem,  
a ta rozpacz w gniew urasta, a ten gniew jest burzą  
przeciw tobie, której kształty czarno się marmurzą».

Już nie słowem, ale głosem w twardą korę nieba  
tłukł Orfeusz, aż sypnęła ciężkich gwiazd ulewa...  
Wtedy przerwał, bowiem uczuł, że mu głos uwięźnie  
w niebie drżącym jeszcze...

Ale dąb milczał potężniej.

Muzyka

<sup>3</sup>przemóc (daw.) — przewyciężyć, pokonać. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>łoza — wierzbowe zarośla. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

## 6. PORAŻKA

«Eurydyko, porażka jest słodka.  
Chwała tobie, któryś mnie zwyciężył!»

Mijał strumień. Trzcina wiała wiotka.  
Las się kończył i zaczynał księżyc.

A te skały, co wyrosły ostre,  
zdały mu się czułym zapewnieniem.

A tę noc obejmował jak siostrę,  
nazywał najczulszym imieniem.

I przemierzał strunami śpiącemi  
oddalenie nie objęte słowem,  
i jak klucz do zamkniętych podziemi  
niósł na wargach milczenie dębowe.

Cisza

9–10 luty 1942

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baczyński-orfeusz-w-lesie>

Tekst opracowany na podstawie: Krzysztof Kamil Baczyński, Poezje, wybór K. Wyka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Maciej Rajski, Paweł Koziół.

Publikację wsparli i wsparły: Katarzyna Wałichnowska, Tomasz Kolinko, zby, srocza, Piotr Skirski, animal, Jan Marcinkiewicz, Sławomir Czarnecki, Joanna Stępień, Alkina, Daga, Justyna Sławik, 10, Beata i Gabrysia Wcisło, Agnieszka Bielawska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).